

niedziela, 18.10.2020

Oddać to, co należy do Boga – przypadek масечек w miejscach publicznych (Mt 22,15-21)

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget] Wiele wypowiedzi Jezusa stało się wspólnym dziedzictwem ludzkości. Bez wątpienia takim też jest słowo z dzisiejszej Ewangelii: „Oddajcie więc cesarowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga” (w. 21). Powodzenie tego zdania nie oznacza wcale, że jego praktyczna aplikacja jest oczywista, co potwierdza obecny czas pandemii. Wystarczy przywołać dwie kwestie: liczba mogących uczestniczyć w liturgii w kościele oraz noszenie масечек w miejscach publicznych. Tę pierwszą zostawię na boku, bo w istocie dotyczy ona problemu odpowiedzialności biskupów za kształt relacji Kościoła z państwem. Druga sprawa natomiast pozostaje już w przestrzeni odpowiedzialności osobistej każdego z nas. Spróbujmy zatem w tym kontekście odczytać dzisiejszą Ewangelię. Zacznę od standardowej interpretacji interesującego nas słowa Jezusa. Pytanie o płacenie podatku w okupowanej przez Rzymian Palestynie jest oczywistą prowokacją faryzeuszy i zwolenników Heroda. Tak na marginesie – to jest dopiero „egzotyczna” koalicja przeciwko Jezusowi: faryzeuszy, którzy traktują Rzymian jako okupantów, i herodian, którzy kolaborują z Rzymianami. Potwierdza się prawda, że nic tak nie jednoczy jak wspólny wróg. Jeśli Jezus opowie się za płaceniem podatków, będzie uznany przez faryzeuszów za kolaboranta, jeśli się sprzeciwi, w ocenie zwolenników Heroda będzie buntownikiem. Jezus nie ucieka od dylematu, tylko przenosi go na inną płaszczyznę – płaszczyznę „nunizmatyczną”. Mamy okazję usłyszeć, jak wyglądał srebrny denar rzymski. Znajdował się na nim wizerunek profilu Tyberiusza Cezara, rzymskiego cesarza w latach 14-37 po Chr., któremu to wizerunkowi towarzyszył napis: „Tyberiusz Cezar, dostojny syn boskiego Augusta”. Natomiast na rewersie był on nazwany „najwyższym kapłanem”. Sam fakt przyniesienie tej monety Jezusowi objawia obłudę Jego adwersarzy, którzy niby pytają o obowiązek płacenia podatków Rzymowi, a w istocie, płacąc go, sami udzielają odpowiedzi na postawiony przez siebie problem. Zatem odpowiedź Jezusa o oddaniu cesarowi i Bogu tego, co do nich odpowiednio należy, nie dotyczy wcale kwestii podatków, lecz stosunku do władzy politycznej. Jezus nie kwestionuje prawa władzy do pobierania podatków, lecz kwestionuje jej boskie prerogatywy. Innymi słowy, Jezus Chrystus uznaje władzę polityczną w danej społeczności, bo ma ona służyć dobru wspólnemu. Pod znakiem zapytania stoi natomiast władza (doczesna), która uzurpuje sobie prawo do „rządu dusz”, do sprawowania władzy duchowej. Stwierdzeniem o oddaniu co Cezara Cesarowi, a co Boże Bogu, Jezus jakby chciał powiedzieć: płać podatki, bądź uczciwy wobec władzy, nawet gdyby ta ci się nie podobała, ale nie pozwól, by to ona decydowała o twoim sumieniu, myśleniu, wierze, o twoim sposobie wychowania dzieci, twoich wyborach moralnych itd. Ta sfera duchowa przynależy do Boga i winna być kształtowana w odniesieniu do Boga. Proszę nie spieszyć się ze zbyt pochopnym wyciąganiem wniosków odnośnie do масечек. Ich obowiązek noszenia w miejscach publicznych trzeba nam rozpatrywać analogicznie do kwestii płacenia podatków. Płacenie podatków nie jest kompromisem względem naszych obowiązków wobec Boga, a służenie Bogu nie stoi w sprzeczności z wspieraniem naszymi podatkami państwa, nawet jeśli nie ze wszystkimi decyzjami rządzących (na różnych szczeblach) się zgadzamy. Analogicznie z масечkami. Jeśli jednak ktoś upiera się, że масечki to sprawa jego sumienia, wówczas trzeba jasno powiedzieć, że potrzeba spojrzenia na kwestię sumienia przez pryzmat oddania Bogu tego, co należy do Boga. Wróćmy raz jeszcze do denara z Ewangelii. Skoro na rzymskiej monecie znajduje się wizerunek cesarza, to należy ona do niego i winna mu zostać oddana. Lecz czym jest to, co „należy do Boga”? To osoba ludzka, która nosi w sobie wizerunek Boga żyjącego. W Księdze Rodzaju czytamy, że człowiek został stworzony na „obraz i podobieństwo Boga” (Rdz 1,26-27). Zatem „naszym największym życiowym zobowiązaniem – które dotyczy każdego mężczyzny, kobiety i dziecka, niezależnie od ich narodowości czy obywatelstwa – jest oddanie siebie z powrotem naszemu Stwórcy” (C. Mitch – E. Sri, Ewangelia według św. Mateusza, s. 312). To oddanie dokonuje się w odniesieniu do tego, co stanowi o naszym byciu

człowiekiem. To temat na oddzielną refleksję, ale upraszczając, można powiedzieć, że tym, co stanowi o nas, a co mamy oddać Bogu, a nie władzy doczesnej, to nasza wolność i miłość. I to jest płaszczyzna osobistej odpowiedzialności i sumienia każdego z nas. Także gdy dyskutujemy o maseczkach. Dla ucznia Chrystusa wolność i miłość to dwie nierozzerwalne ze sobą rzeczywistości, co podkreśla św. Paweł w Liście do Galatów. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. [...] Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie. Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Ga 5,1.13-14). Wolność jest dla miłości, do miłości drugiego człowieka. Wolność nie jest zatem ani absolutna, ani nieograniczona, gdyż jest relatywizowana i ograniczana wolnością drugiego człowieka. Tu jest miejsce do spotkania w miłości. Tak jak ktoś ma wolność do tego, by się nie bać pandemii, tak równocześnie ktoś inny ma prawo właśnie się obawiać koronawirusa. Ten konflikt można rozwiązać tylko „służąc sobie nawzajem ożywieni miłością”. Jest prawdą, że nasza wiedza na temat rozprzestrzenienia się koronawirusa nie jest pełna, co dotyczy także skali zabezpieczenia, jakie dają nam maseczki. Jednakże nie da się dyskutować z prawdą, że ograniczają one, i to w znaczący sposób, przenoszenie się wirusa drogą kropelkową. I to jest kwestia naszego sumienia. Jeśli coś może pomóc chronić życie, jeśli coś może być czynem miłości bliźniego, jeśli coś może wspierać nasze funkcjonowanie w wymiarze wspólnotowym, to nie można tego odrzucać w imię źle pojętej wolności. Miłość jest ciężarem, także w wymiarze społecznym, czego ma świadomość Paweł piszący Galatom: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2). Jeśli w ten sposób podejmiemy do maseczek, traktując je jako dźwigane wspólnie brzemie, to, doprawdy, będziemy prawdziwie wolni w miłości. I „oddamy Bogu to, co należy do Boga”. Bo to Bóg, nasz Pan i Stwórca, stanowi o naszej wolności i miłości.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"]